Spotkania on-line z pisarką Melanią Kapelusz
przeprowadzone przez Beatę Dębowską z Filii nr 45 Biblioteki Kraków,
zorganizowano 23.11.2020 r. i 2.12.2020 r.
w ramach projektu „Czytelniczy budzik – czas na rodzinne czytanie”,
dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Melania Kapelusz jest krakowską pisarką, pisze dla dzieci i od wielu lat współpracuje z magazynem „Świerszczyk”, tworząc przygody tytułowego bohatera. Wśród jej książek znajdziemy: „Kinga i co z niej wyrośnie”, „Kinga i jak ją rozgryźć”, „Krasnoludki”, „Koty, czyli historie z pewnego podwórka”, „Zając zostaje”, „Tajemnica pewnej sąsiadki”, „Z pamiętnika pewnego Świerszczyka”, „Świerszczyk Bajetan próbuje zrozumieć świat”. W III edycji Nagrody Żółtej Ciżemki, w 2019 roku, otrzymała tytuł finalistki za książkę „Mitologia. Przygody słowiańskich bogów”.

Jest Pani autorką książki dla dzieci „Mitologia. Przygody słowiańskich bogów”, nominowanej do Nagrody Żółtej Ciżemki w 2019 r. Proszę powiedzieć, czym jest mit?
Mity to historie, które dawno, dawno temu, przed narodzeniem Chrystusa, wiele setek a nawet tysięcy lat temu, wymyślali i opowiadali sobie ludzie. W mitach występują charakterystyczne postacie: przede wszystkim bogowie, a także herosi – superbohaterowie oraz fantastyczne zwierzęta. Nasi przodkowie tworzyli te opowieści, próbując wytłumaczyć sobie, jak powstał świat lub skąd wziął się człowiek. Różne zjawiska przyrodnicze, które dla nas są teraz oczywiste kiedyś były niezrozumiałe. Na przykład burza jest wyjaśniona naukowo, natomiast dawniej nie wiedziano, skąd biorą się pioruny – czy to jest magia, czy jakieś czary. I tak nasi przodkowie wymyślali postacie bogów, którzy – według wyobrażeń – na przykład strzelali piorunami: w mitologii greckiej był to Zeus, a w mitologii słowiańskiej – Perun. Te historie były przekazywane z ust do ust, jedna osoba powtarzała drugiej, druga trzeciej, a każda kolejna dodawała coś od siebie. I tak tworzył się mit, w którego ludzie zaczynali wierzyć.

Co zainspirowało Panią do napisania mitologii słowiańskiej?
Moja przyjaciółka zaproponowała mi napisanie książki o mitach słowiańskich, mówiąc, że takiego zbioru dla dzieci jeszcze nie ma. Kiedy pisałam tę książkę, zrozumiałam, dlaczego nikt nie opracował naszej mitologii – pisanie zajęło mi cały rok, tak długo trwało zebranie potrzebnych wiadomości. Mity słowiańskie zachowały się w bardzo ubogich, wręcz szczątkowych wersjach i dlatego musiałam przeczytać sporo innych książek, żeby zaczerpnąć informacje o wierzeniach naszych przodków i stworzyć z tego historię, która nie będzie całkiem przeze mnie wymyśloną, tylko powstanie w oparciu o to, w co wierzyli dawni Słowianie.

Dlaczego warto czytać mitologię?
Dzięki niej możemy przede wszystkim dowiedzieć się czegoś na temat naszych przodków, ich kultury, wyobrażeń, wierzeń – jak wyobrażali sobie świat, w co wierzyli. Wszystko, co obecnie wiemy, nasza wiedza naukowa i doświadczenia kulturowe nie wzięły się bowiem z niczego, lecz ewoluowały, czyli rozwijały się, powstawały na przestrzeni wielu setek i tysięcy lat. Mitologia jest ciekawa również dlatego, że opisuje nasze początki, prowadzi nas do korzeni. Tak, jak drzewo ma swoje korzenie i dzięki nim rośnie, tak i my możemy sobie wyobrazić, że jesteśmy gałązkami, młodymi listkami, a gdzieś głęboko są nasze korzenie, początki, czyli także to, w co wierzyli nasi przodkowie.

Czy w dzieciństwie chciała być Pani pisarką?
Nie. Kiedy byłam mała, chciałam zostać baletnicą. Nie przypuszczałam, że kiedyś stanę się pisarką. Byłam już dorosła, gdy zaczęłam pisać.

Co skłoniło Panią do pisania książek?
Lubiłam pisać. Pisałam teksty do szuflady, dla siebie, a pewnego razu postanowiłam stworzyć opowiadania do książki, w której znajdowały się same ilustracje. To była „książeczka poduszeczka" zawierająca tylko obrazki. Należała do mojej siostrzenicy, która miała wówczas dwa lata. Postanowiłam dopisać opowiadania, bajki do tych obrazków. Przesłałam te utwory do magazynu dla dzieci „Świerszczyk", tam kilka z nich się ukazało – choć minęło wiele miesięcy, zanim to nastąpiło.

Czy pisze Pani teraz jakąś książkę?
Tak, pracuję nad książką. To będzie trzecia część przygód Kingi. Jest już w pewien sposób napisana, ale jeszcze ją redaguję, opracowuję, poprawiam i przerabiam. Tak to jest z pisaniem…

Jak zatem wygląda pisanie książki?
Gdy spiszę już opowieść od początku do końca, to po jej przeczytaniu zwykle stwierdzam, że nie tak to sobie wyobrażałam. Można powiedzieć, że wymyśleni przeze mnie bohaterowie, w trakcie procesu pisania zmieniają się. Okazuje się, że autor nie na wszystko ma wpływ – niby to spod jego pióra czy „spod klawiatury" wychodzi tekst, ale w którymś momencie postacie zaczynają żyć własnym życiem i ich przygody powstają nawet ku zaskoczeniu samego pisarza. Wtedy przerabiam swoją opowieść, żeby była w zgodzie i ze mną, i z nowymi bohaterami. Przecież krasnoludki i inne postacie nie mogą samodzielnie kierować moją książką.

Czy bycie pisarzem jest trudne?
Gdy już się skończy pisać książkę, jest to bardzo łatwe. To taki moment, w którym mówię sobie: „Uff! Jak cudownie! Napisałam książkę! Jestem pisarką!". Ale kiedy się pisze, to jest ciężka praca. Na szczęście jeśli się lubi to, co się robi, to ciężka praca może być bardzo

przyjemna. Jeden lubi pisać, inny malować, a jeszcze ktoś inny gotować czy sprzedawać. Najważniejsze, aby robić w życiu to, co się lubi.

Skąd czerpie Pani pomysły na swoje książki?

Bohaterką serii o Kindze jest niesforna dziewczynka, która ma moc pomysłów i ciągle wpada w tarapaty. Jej szaleństwa sprawiają, że rodzicom włosy stają dęba na głowie. W dzieciństwie nie byłam podobna do Kingi i trochę tego żałuję, dlatego próbowałam nadrobić to przygodami w książce.

Pomysł na „Krasnoludki" pojawił się, gdy poszukiwałam bohaterów, którzy byliby sympatyczni i lubiani przez wszystkich. Tradycyjne krasnoludki to postacie z długimi, siwymi brodami, mają po sto albo i dwieście lat. Moje są znacznie młodsze, to krasnoludki – dzieciaki, opisałam je jako bandę urwisów.

W czasie pisania książki „Koty, czyli historie z pewnego podwórka", mieszkałam w jednej z krakowskich kamienic na drugim piętrze. Z okna obserwowałam podwórze zamieszkałe przez koty, a każdy z nich wyglądał inaczej. Wyobrażałam sobie, że mają też różne charaktery i przytrafiają im się rozmaite przygody – i takie pomysły zaczęły mi przychodzić do głowy. Spisałam je i w ten sposób powstała kolejna książka.

To tylko przykłady, ale – jak widać – źródła pomysłów na opowieści można szukać wszędzie.

Opracowanie: Agata Lesiak